

prof. dr hab. Danuta Opacka-Walasek
Uniwersytet Śląski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgra Sebastiana Brejnaka
pt. *Ewy Lipskiej idiom samotności. Wariacje auto(bio)graficzne*
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Ryszarda Nycza**

Już na wstępie chcę zaznaczyć, że od dawna nie miałam przyjemności recenzowania pracy doktorskiej na tak satysfakcjonującym poziomie: dojrzałej, erudycyjnej, świadczącej o dogłębnym przemyśleniu problematyki, bardzo dobrze skonstruowanej, prowokującej intelektualnie. Od kilku też lat nie opiniowałam doktoratu przygotowanego z takim rozmachem. Mam na uwadze wydarzenia i publikacje zrealizowane przez Doktoranta równoległe z opracowywaniem dysertacji, zatem m.in. integralną książkę *Wirujący ogon antylopy. Sebastian Brejnak do Ewy Lipskiej. Ewa Lipska do Sebastiana Brejnaka*¹, a także komplementarnie zespolone z rozprawą, współtworzące część drugą, fragmenty ich korespondencji, rozmowy konferencyjnej podczas zorganizowanej przez mgra Brejnaka sesji oraz przeprowadzony przezeń mailowo wywiad z poetką.

Rzecz jasna, z perspektywy recenzentki szczególnie cieszy rozmach badawczy w samej rozprawie, a ujawnia go już *Wprowadzenie*. Tutaj, prócz wyłuszczenia „podstawowego zadania w niniejszej pracy”² (choć to akurat uczynił Autor z nieco nadmiernym rozmachem metaforycznym), zapadają główne rozstrzygnięcia co do sposobów i obszarów preparowania tytułowego *Ewy Lipskiej idiomu samotności*, na czele z aspektem autopojetycznym. Tutaj także zostaje ustawiona perspektywa interpretacyjna (określona przez Sebastiana Brejnaka jako quasi-(auto)etnograficzna), wskazanie rozwarstwień i figuracji, jakim będzie w pracy poddana samotność, wreszcie naszkicowanie metody jej badania (w dużej mierze samodzielnej) oraz opisu (wyraźnie zapośredniczonego w poetykach ponowoczesności, ze skłonnością do metaforyzowania, mnożenia planów „-meta”, do dywizowo-nawiasowego rozczłonkowania

¹ Wydawnictwo Austeria, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2021, ss. 224.

² „Moim podstawowym zadaniem będzie w niniejszej pracy tropienie idiomatycznych/samotnych figur wyobraźni (dzieł kontrolowanego <<przypadku>>: słów, <<które słowem się stały. I ciałem. I światem>>) Lipskiej, jej <<autografów>>, bez szafowania twardymi tezami i <<umyślnymi twierdzeniami>>, poetologicznych rozbiórek na <<cyfry i wieki>> (czyli badania <<owadzych nogów>>), prób dotarcia do jakiegokolwiek <<genezy>> (istoty samotności albo, z innej strony, biograficznego czy historycznego podłoża poszczególnych tropów) i definitywnych konkluzji.” [s.21].

wyrazów, aranżowania w nich i z nich naddatków znaczeniowych, gier etymologicznych i konceptów pseudoetymologicznych³, do czego wróć). Horyzontem analityczno-komparatystycznej lektury są w rozprawie teorie modernistyczne oraz ponowoczesne koncepcje, głównie spod znaku Jacquesa Derridy, Gillesa Deleuze'a, Michela Foucaulta, Giorgia Agambena, Maurice'a Blanchota, Jean-Luca Nancy'ego, a także komentatorów ich pism. W tym teoretyczno-metodologiczno-terminologicznym zapleczu Doktorant orientuje się znakomicie, porusza ze swobodą, świadomie i udatnie adaptuje do samodzielnych odczytań liczne „wytrychy” krytyczne, zdekonstruowane figury czy mity o odmienionej już nośności symboliczno-kulturowej (jak m.in. pustynia, klepsydra, martwa natura, Erros w miejsce Erosa czy Blanchotowsko-Agambenowskie wykładnie Narcyza). Chętnie wyzyskuje we własnym pisaniu swobodę ponowoczesnego dyskursu z jego eseistycznością, otwarciem na grę wielodziedzinowych skojarzeń, nielinearność, metaforycznością, niedefinitywnością (w czym mgr Brejnak upatruje szansy na „poluzowanie gorsetu” akademickiego – s. 23). Nietrudno dostrzec, że identyfikuje się z dekonstrukcją, głównie Derridiańską, jako synonimem uważnej a zarazem przewrotnej praktyki interpretacyjnej, nicowania i odwracania tez, argumentów, że posługuje się chętnie paradoksami i metaforami jako figurami semantycznego przemieszczenia. Dobrze odnajduje się w przestrzeni niedopowiedzeń, niejednoznaczności, pytań i podczas rozpatrywania utekstwowionej samotności Lipskiej poszerza tę przestrzeń o wielodziedzinowe konteksty (literaturoznawcze, antropologiczno-filozoficzne, kulturoznawcze). Ich uaktywnianie wiąże się często z rozbudowaną wykładnią, jak w przypadku *Lobstera*, gdy skomentowaniu filmu Jorgosa Lantimosa pod kątem *Mitu niemożliwego narcyzmu, czyli samotności na cenzurowanym* poświęcił Doktorant dwadzieścia stron (179-199) i włączył do „lipskologicznego” rozdziału jako *Postscriptum*.

Warte docenienia jest samo już wyeksponowanie przez Sebastiana Brejnaka problematyki samotności „pisanej przez Lipską”, przeanalizowanie w wielu przekrojach, skonfrontowanie z wybranymi kreacjami w światowej literaturze i artefaktach, a także doświetlenie refleksją ikonograficzną i filmograficzną. To gest innowacyjny, bo choć nie stało się przecież tak, iżby wcześniejsi interpretatorzy pomijali obecność tego zagadnienia w twórczości Lipskiej, to jednak pozostawało ono jakby nie dosyć dowartościowane w hierarchii centralnych motywów i stałych wątków. Natomiast w lekturze mgra Brejnaka

³ Dla przykładu: (BIO)GRAFIA; AUTO(BIO)-; GRAFIA-; „ten autorski (auto-bio-graficzny) głos”; „antropologiczna (ze wskazaniem na człon wskazujący na <<tropologiczność<<); „wewnętrzna bio-grafia”; „metoda kontrolowanej do-wolności”; „o ist(ot)nej samotności Lipskiej”, samo-toż-samy; „ten rodzaj obligującego prze-trwania”, „wyidealizowanej kondycji samo-dzielnego podmiotu” – to tylko garstka wyimków.

samotność awansuje niemal do ich zwornika a co najmniej nieodłącznego czy nieodzownego komponentu licznych doświadczeń, uchwytywanych przez Lipską w sposób niewątpliwie swoisty, własny. Ulokowanie zaś samotności właśnie w kontekście doświadczenia, już nie tylko egzystencjalnego (jak to bywało podnoszone), ale i antropologiczno-filozoficznego, afektywno-zmysłowego, językowo-semantycznego, estetycznego, jest – w moim odczuciu – decyzją zdecydowanie trafną i efektywną interpretacyjnie. Przez kolejne zresztą odłony monoseologicznego idiomu Lipskiej, które się w tej pracy wydarzają, za każdym razem prześwitują sensy etymologicznie tkwiące w doświadczeniu. Jak proponował to rozumieć Ryszard Nycz bazując na historyczno-etymologicznych konotacjach znaczeniowych, polskich i obcojęzycznych, w dzisiejszej rodzimej postaci słowa najmocniej zakonserwowane sensy rdzenne to: poddanie próbie ('ciężko doświadczony'), wystawienie na ryzyko ('robić doświadczenie', eksperyment), znajdowanie się w drodze od spotkania z czymś trudnym zarówno do pojęcia, jak do wyrażenia ('do-świadczenia'). Zatem to również poszukiwanie środków zapisu, artykulacji – wciąż nieukończone, niezamknięte, naznaczone potencjalnością. Tak też, w zmiennych konfiguracjach różnych aspektów doświadczania samotności i 'świadczania' o niej, permanentnie niedokonanego utekstowiania, wciąż w drodze do kolejnej formy podmiotu i formy wyrazu, ujawnia się osobność Lipskiej w lekturowych wariacjach mgra Brejnaka. Stara się w nich uchwycić i oświetlić „emanacje” filozofii samotności w jej wypowiedziach, od debiutanckich *Wierszy* z 1967 roku, po wydane w roku 2023 *Wariacje Geldbergowskie*. Z sukcesem tropi liczne ślady, metafory, wreszcie poetyckie i prozatorskie media samotności powołane przez autorkę, jak pacjent Z., Jan Sefer, pan Schmetterling i pani Schubert, wreszcie Geldberg.

Według mojej wiedzy, dotąd nie przestudiowano – na taką skalę, jak zrobił to i skomentował Doktorant – someologicznej specyfiki literackich i okołoliterackich wypowiedzi autorki *Przechowalni ciemności*. Nie zaistniała także do tej pory taka ich systemowa lektura, w myśl której cały świat Lipskiej jest podszyty przede wszystkim samotnością, przy czym wiele jej odcieni stoi „w kontrze do stereotypu tej poezji: jako ciemnej, pesymistycznej, skupionej raczej wokół <<śmierci >> – nie <<życia>>” (s.305). Swoją drogą, utrzymane w tym duchu wnioski cząstkowe czy rekapitulacje (rozsiane w licznych miejscach pracy) pokazują, jak bardzo „po Derridiańsku” orientuje p. Brejnak taktykę dekonstrukcji w swoim odczytywaniu Lipskiej. Sam zresztą przyznaje to następująco: „Derrida (...) definiuje strategię dekonstrukcji, która przyświecała mi niemal przez całą rozprawę w związku z dynamiką konstruowania/de(kon)struowania/(samo)znoszenia jako zasady działania podmiotów

kreowanych przez Lipską. Dekonstrukcja jako egzystencjalno-estetyczna strategia ma być więc – koniec końców – szansą dla podmiotu, afirmacją życia, Nietzscheańskim *amor fati*, niepozwalającym zatrzymać się na destrukcji, oczyszczaniu pola z binarnych struktur doświadczania świata.” (s.300).

Kompozycja pracy wydaje się gruntownie przemyślana i podporządkowana innowacyjnemu trybowi lektury krytycznej, nieco wzorowanemu na Davidzie Attwellu (na którego książkę o Coetzem Doktorant powołuje się na s.13, jednak nie daje doń źródłowego przypisu ani nie umieszcza Attwella w bibliografii). Sebastian Brejnak, przygotowując *Ewy Lipskiej idiom samotności* z jej dorobku, postrzega go jako całościową, synchronicznie i wielopostaciowo udostępniającą się wizję świata czy postawę antropologiczną poetki. Traktuje jej utwory jako pole eksplikacji niepowtarzalnego, właściwego Lipskiej rozumienia świata, pomysłu na siebie i życie, przy czym owa eksplikacja – odsłanianie własnego poglądu – dokonuje się w osobliwych metaforach, w retorycznie cyzelowanym i pełnym paradoksów języku. Zasadą owego języka jest – jak dookreśla Doktorant – „ekskluzywny inkluz” (s. 314). „Życiotwórczość” Lipskiej, przepuszczana w niniejszej pracy przez pryzmat samotności, podlega temu w planach wyodrębnionych przez mgra Brejnaka jako auto-bio-grafia. Takim soczewkom skupiającym podporządkowany jest podział rozprawy na dwie zasadnicze części, z których pierwsza nosi tytuł *-Grafia*, druga zaś *Auto(bio)-* (co zostało umotywowane w obszernym, merytorycznym *Wprowadzeniu* wraz z mini abstraktami całości konstrukcyjnych). W obszernej, bo ponad 330-stronicowej części pierwszej, podzielonej na osiem rozdziałów, uwaga koncentruje się na tekstach Lipskiej już zastanych przez Doktoranta, funkcjonujących w artwordzie. Każdy z rozdziałów to lektura inaczej sproblematyzowana, niejako „osobna”, zaaranżowana wokół odmiennych figur wyobraźni czy „samotnościowych” konceptów krytycznych, którym mgr Brejnak podporządkowuje interpretację. Prawie każdy rozdział ma też w swoim centrum inny utwór czy grupę utworów Lipskiej, z kolejnych zresztą okresów jej pisarstwa (tomy poezji; *Żywa śmierć*; *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek*; *Sefer*; *Droga pani Schubert*; *Wariacje Goldbergowskie...*).

Część drugą pracy (35-stronicową), zatytułowaną *Auto(bio)-*, wypełniają – jak zostało to nazwane - autografy Lipskiej „złożone w formie epistolograficznej i wywiadowej”, a są nimi „opowieści autopojetyczne i auto(bio)graficzne samej autorki” (s.7), które „dopiero się pisały” w latach 2019-2023, więc w okresie rozmów korespondencyjnych czy konferencyjnych, jakie Sebastian Brejnak prowadził z poetką. Pod względem someologicznego ładunku Doktorant traktuje je komplementarnie wobec utworów opublikowanych wcześniej i już w pierwszej,

interpretacyjnej części pracy wyzyskuje sensy artykułowane przez Lipską niejako na żywo, współbieżnie z procedurą badawczą. W części drugiej maksymalnie redukuje ingerencje interpretacyjne wobec pozyskanego przez siebie „materiału empirycznego”, ograniczywszy je do skomponowania mini antologii z wyselekcjonowanych fragmenty wypowiedzi poetki. Rzecz jasna, sam już wybór passusów, nadanie im bliskiego sąsiedztwa w wydzielonych i tytułowanych częściach antologii, zatem pośrednie stematyzowanie, to gesty już interpretujące (co wiąże się i wynika z problematyki badań antologijnych w ogólności i czego rozwijać w tym miejscu nie ma potrzeby). W mojej opinii obie części pracy: *-Grafia* i *Auto(bio)-* udatnie ze sobą współgrają, złożony się na możliwie wielostronny obraz *Ewy Lipskiej idiomu samotności* – ten już napisany i skomentowany przez Sebastiana Brejnaka, i ten „piszący się” *in statu nascendi*.

Spośród kwestii wywołujących moje wątpliwości czy utrudniających podążanie za argumentacją w rozprawie, chciałabym odnieść się do stylistyki a może i strategii dyskursu. To sprawa zawsze delikatna, bo w jakiejś mierze (*nomen omen*) idiomatyczna i – powie ktoś – taki mam styl, tak piszę, inaczej nie chcę lub nie potrafię. Opatruję poniższe uwagi ramą modalną, jako że za „-grafią” twórczości naukowej stoi przecież „auto(bio)-” badacza, więc tego rodzaju sugestie bywają drażliwe, co nie jest moją intencją. Jest jednak prawem recenzenta (czy dobrą praktyką, gdy wypływa z życzliwych pobudek) wskazanie, co „szkodzi” pracy także w aspekcie jej komunikatywności w ramach piśmiennictwa naukowego i czego można uniknąć (bądź złagodzić) w dalszych tekstach. W skądinąd wyrafinowanym retorycznie wywodzie interpretacyjnym i widocznej dbałości mgra Brejnaka o jego finezję, męczyła mnie niekompatybilność przemieszanych rejestrów stylistycznych w ich skondensowanej postaci. Mimo założonej wariacyjności rozprawy, a nawet wskazania Autora na metodę autoetnograficzną, więc i jej niesubordynowaną, niesforną narrację, która chce uwzględnić chaos doświadczenia, osobiste reakcje i będzie „zdolna się przedostać duktem pisma do odbiorcy”⁴, niejednokrotnie było mi trudno przystać na niemal barokowe spiętrzenia stylistyczno-składniowe. Nie, nie jestem zwolenniczką „gorsetu naukowości”, owej „nekrofilnej produkcji akademickiej”, co „wysusza duszę”, jak określił to Oskar Szwabowski⁵, niemniej w recenzowanej dysertacji razi mnie – że tak to nazwę – nieumiarkowanie w obie strony. Z jednej strony, dominuje przesadne „scjentyzowanie” języka, epatowanie terminologią,

⁴ P. Czaplński, *Wszechstronna osobność*, „Teksty Drugie” 2023/1, s. 12.

⁵ O. Szwabowski, *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśń partyzantów*, Wrocław 2019, s. 68.

zbędne dublowanie znaczeń przez dodawanie słowa „mądrzej” brzmiącego (np. „przemieszczając i relokując”, „tłumaczenie [translacja]”), piętrowe kompilacje cytatów i formuł przechwyconych z ponowoczesnych dyskursów krytycznych, zonglowanie metaforami na prawach terminów, częste budowanie abstrakcyjnych konceptów językowych, pseudoetymologii, które jednak nie zawsze znajdują obiektywne oparcie i mogą wprowadzać w błąd („przy-ja-ciele [ja przy ciele Innego]” - s. 315). Z drugiej strony: eseizacja (bywa że nieudana stylistycznie, za to z domieszką protekcyjności czy nieuprawnionej familiarności, z którą nie każdy odbiorca musi się identyfikować⁶ - jako i z procedurami badawczymi Autora, typu: „przebieżka przez etymologię pustyni” - s.203; „domykanie śledztwa w sprawie idiomu samotności” - s.262). W ramach zaś eseizacji, gęste inkrustowanie wywodu badawczego mini cytatami bądź samodzielnymi konceptami słownymi, co momentami sprawia wrażenie, jakby Sebastian Brejnak... ścigał się z poetką w nadorganizacji języka. Niech to zilustruje fragmencik, który mam akurat na podorędziu i który o smaku przypominając, niekoniecznie pozostaje z nim w (stylistycznej) zgodzie:

„Samotność, tak jak i przyjaźń (<<specyficzny wymiar doświadczenia w ogóle>>) nie ma więc ciała (<<jest tym, czym nie powinna być>>) o tyle, o ile zechce się o niej mówić na głodno – w napędzanym przez <<apetyt na głód>> modusie poezji (awaryjnym, atopizującym, ale nie nieapetycznym). Jedyne poza odchudzającą mową, cherlawym obrazem, wierszem (<<apatyczną musztardą>> po obiedzie) mogą się jednak odbyć prawdziwe, <<smaczne>> kolacje>>. Co nie znaczy, że nam – czytelnikom – pozostaje obejść się smakiem. Bo, jak zapewnia pan Schmetterling w jednym z niewysłanych, ale przeczytanych przez nas - Innych, listów (*pars pro toto* instytucji zwanej literaturą – owej <<metafizycznej krainy samotności>>): <<Jeżeli grzeszyć, to ze smakiem>>. (s. 317; pominęłam odsyłacze istniejące w oryginalnym zapisie – D. O-W.).

A *propos* etymologicznych (lub paraetymologicznych) sympatii Doktoranta, o których wspomniałam wcześniej, chciałabym dopytać o zaproponowaną wykładnię słowa ‘banalizacja’. Autor sugeruje „jednym tchem”, chyba na prawach efektownej suplementacji i w zdaniu mocno enigmatycznym, iż we współczesnej polskiej postaci i znaczeniu ‘banalizacji’ tkwi sens „ocenzurowania (od łac. *bannus* – zakaz)”⁷. W przypisie nr 461 dopowiada, iż

⁶ Garstka przykładów: „Wracając do naszej głównej rozgrywki (...)” – s. 51; „Zejdźmy jednak teraz na ziemię, choćby w trybie awaryjnego lądowania, i spróbujmy mimo wszystko spróbować jakoś ucieleśnić ciągle dość abstrakcyjnie wyglądającego <<geniusza>>” – s. 279; „Proponuję przeprawę przez kilka najbardziej wyrazistych sygnatur – formuł tekstowych, dryfujących dotąd w naszej opowieści dość swobodnie.” – s. 254; „Nim to jednak nastąpi i pochopnie odsądzimy pana Schmetterlinga od czci i wiary, nazywając go samolubnym egocentrykiem uprzedmiotawiającym obiekt swoich żądań (zamiast upodmiotowić swoje <<pożądanie>> (...))” – s. 148.

⁷ „Ten miłosny pęd – ze wszech miar dążący do inności, osobności, pełnej idiolektyczności (samości) – jest jednak jednocześnie nieustannie kontrowany i kontrasygnowany, niczym Derridiański idiom, przez konieczność wpasowania się w struktury zawsze dezindywidualizującego, afektywnie wygaszającego, języka (<<zaczytuję się>>, <<Cytowaliśmy nasze ciała>>”), toteż i nieuniknionej banalizacji – ocenzurowania – miłości (od łac. *bannus* – zakaz).” – s. 134.

„Pierwotne znaczenie <<banau>> pobrzmiewa w dzisiejszym internetowym <<banie>> (czyli zablokowaniu danego użytkownika za niewłaściwe, <<zakazane>> zachowanie).” (s. 134). Bardzo to ciekawe, niemniej chciałoby się uzyskać w tekście naukowym, a takim jest dysertacja doktorska, miarodajne uzasadnienie samodzielnej analizy etymologicznej, wskazanie źródeł wiedzy (słowników? tekstów?) bądź po prostu autora, za którym (być może) podchwytuje się efektowną wykładnię. Jeśli natomiast koncept p. Brejnaka jest oparty na adidedacji i ma działać w dyskursie na prawach rozbudowanej, pojemnej metafory językowej, warto to zaznaczyć. Chciałabym także lepiej zrozumieć, co to jest „metodologia skróconego naukowego dystansu”, o której wspomina Autor na s. 14, będę więc zobowiązana za objaśnienie terminu.

Kilka jeszcze spostrzeżeń redakcyjnych, które zacznę od uogólniającego: szkoda, że dysertacja nie została poddana uważniejszej korekcie przed umieszczeniem w systemie i przekazaniem recenzentom. Sporo tu uchybień, z których część wynika zapewne z pośpiechu i „zmęczenia materiału” w finale pisania. Odsunawszy na margines doprawdy liczne błędy interpunkcyjne, kilkanaście językowo-gramatycznych i kilkadziesiąt literówek, trudno mi przejść nad nieskorygowaniem tytułów utworów, tomików Ewy Lipskiej (m.in. *Stypendyści czasu* widnieją ileś razy jako *Stypendyści czasów*, *Pytania na wieczorze autorskim* jako *Pytana na wieczorze autorskim* - co nawet zabawne w opacznym brzmieniu, niemniej zafalszowujące). Chciałabym także pozostać mimo wszystko Danutą Opacką-Walasek a nie, jak zdarza się w przypisach, Dorotą (choć wobec swojej Siostry, Doroty, żywię zdecydowanie dobre uczucia). Jak mniemam, także Arkadiusz Morawiec niekoniecznie chciałby być mylony z Andrzejem, zaś Agata Stankowska nieprzemianowana na ‘Stanowska’. Wiem – omyłki, literówki (i liczę na to, że katachreza została w pracy przemianowana na „katechrezę” nie ze względu na skojarzenie brzmieniowe z... katechezą na przykład).

Powyższe uwagi nie umniejszają mojej oceny dysertacji Sebastiana Brejnaka jako zdecydowanie cennej, opartej na oryginalnym projekcie usytuowania twórczości Lipskiej w orbicie refleksji someologicznej, co poskutkowało z kolei odświeżającą zmianą kontekstów antropologiczno-filozoficznych, autopojetycznych, artystycznych, którymi dotąd oświetlano jej utwory. W tej rozprawie doktorskiej wybrzmiewa Lipska usłyszana na nowo, już ponowoczesna, ale i wciąż tak wspaniale dwudziestowieczna. Mam nieodparte wrażenie, że mgr Brejnak przeczytał Lipską z wnętrza swojego pokolenia i w aurze swojego czasu, i że jego lektura ma wartość nie tylko reinterpretacyjną, ale i metodologiczną. W moim przekonaniu ta innowacyjna praca zasługuje na publikację (po potrzebnych korektach i - być może - skróceniu). Wnioskuje także o wyróżnienie recenzowanej rozprawy, której zawartość

merytoryczna, oryginalność ujęcia problematyki i w istocie nowatorskie odczytanie twórczości Ewy Lipskiej z naddatkiem przerastają wymogi stawiane tego typu pracom.

Po tym, co napisałam, konkluzja jest oczywista: wnoszę o dopuszczenie mgra Stanisława Brejnaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in blue ink, appearing to be 'M. S. B.', is located in the upper right quadrant of the page.